



KS. WOJCIECH CICHOSZ

Josef Niesyto, *Dieu au dortoir du couple*, Publication par Głębia Myśli, Ontario, Canada 2011, ss. 216.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/TiCz.2013.023>

Na kontynencie Ameryki Północnej, zwłaszcza w Ontario, wielkie poruszenie wywołało pojawienie się książki ks. Josefa Niesyto *Dieu au dortoir du couple* („Bóg w sypialni małżonków”). W dobie współczesnego hedonizmu i redukcjonizmu antropologicznego ta niezwykła pozycja w pewnym stopniu przyczyniła się do przerwania milczenia na temat teologii ciała ludzkiego i *antropologii divina* w przeżywaniu małżeństwa. Ks. dr Józef Niesyto podczas swojej pracy duszpasterskiej w parafiach francuskojęzycznych w Ontario w Kanadzie, wielokrotnie miał okazję do spotkań i dyskusji z małżonkami i młodzieżą na temat publikacji o. Ksawerego Kontza OFM Cap zatytułowanej *Seks jakiego nie znacie. Dla małżonków kochających Boga* (edycja polska 2009). Książka ta przyczyniła się do nowego spojrzenia na pożycie małżeńskie i dowartościowania seksualności w życiu małżeńskim. Wielu katolików i nie tylko katolików, pobudziła do refleksji i szukania odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Jednak ze względu na barierę językową dla wielu Francuzów książka autorstwa o. Ksawerego Kontza była niezrozumiała.

Wobec powyższego Ks. Josef Niesyto uznał za potrzebne zwrócenie uwagi na główne kierunki zachodzących transformacji poglądów w obszarze małżeństwa. W XX-wiecznej Kanadzie dla wielu rola kobiety i mężczyzna była sprowadzana do surowych i skostniałych obyczajów. To

epoka specyficznej obyczajowości, pełnej towarzyskich gier i salonowego „savoir vivre-u”, dwojakiej moralności i dwóch kodeksów obyczajów – jednego dla mężczyzn, drugiego dla kobiet. Pierwszy charakteryzował się wyjątkową tolerancją dla wszystkich męskich nadużyć, drugi zaś odznaczał się niezwykle surowością w stosunku do kobiet, dla których małżeństwo było jedynym celem życia.

W rozdziale I „L'intérêt de Dieu pour la sexualité humaine” (s. 21–48) ks. Josef Niesyto przypomina małżonkom i tym, którzy zamierzają zawrzeć związek małżeński o obecności Boga w ich życiu codziennym. Jest to pewnego rodzaju przypomnienie prawd, w które Kościół katolicki wierzy i których naucza. Wskazuje przy tym, że małżonkowie mogą odkryć Chrystusa we wzajemnej relacji. Od momentu zawarcia sakramentu małżeństwa, Jezus pozostaje między nimi, aby dojrzewali do coraz bardziej autentycznej miłości, bowiem: (1) Jezus Chrystus przychodzi do małżonków nie tylko wtedy, gdy o nim rozmawiają lub się modlą, ale także wówczas, gdy rozmawiają o wszystkich sprawach dotyczących ich wspólnego życia; (2) rezygnacja z wysiłku budowania jedności małżeńskiej prowadzi do zaniku miłości między małżonkami; (3) w Starym Testamencie, Pieśń nad Pieśniami nie mówi o miłości zranionej, jakiej małżonkowie niejednokrotnie doświadczają w życiu, ale o miłości zbawczej i uświęconej męką Chrystusa na krzyżu; (4) akt seksualny rozumiany jest jako zjednoczenie w miłości z kochaną osobą; (5) fizyczna miłość małżonków tworzy widzialny znak ich wspólnoty, miłości i ich więzi małżeńskiej; (6) poczucie bliskości Boga nie koliduje w żaden sposób z pełnym zaangażowaniem się w pieśczoć i akt seksualny; (7) Bóg jest także zainteresowany szczęśliwym pożyciem małżeńskim, ponieważ w tym samym czasie udziela małżonkom swego błogosławieństwa.

W rozdziale drugim „La conception du mariage dans la philosophie antique et son influence sur le christianisme (s. 49–158) Autor ukazuje pojęcie małżeństwa w filozofii antycznej i jej wpływ na chrześcijaństwo. W tym celu porusza następujące zagadnienia: *Spojrzenie na małżeństwo przez pryzmat filozofii stoickiej, Wpływ poglądów gnostyckich na Kościół czasów poapostolskich, Istota małżeństwa w nauczaniu Ojców Kościoła I i II wieku, Małżeństwo w Średniowieczu i epoce Oświecenia, Mężczyzna i kobieta w XIX i XX wieku, jak również Małżeństwo w XX i XXI wieku.* Ks. Niesyto stwierdza, że Kościół pierwszych wieków był pod wpływem określonych nurtów filozoficznych, zwłaszcza: gnostyckich, platońskich i neoplatońskich. W Kościele z kolei panowała skłonność do utożsamiania

materii i cielesności z nieczystością i ze złem samym w sobie. Poglądy te nie były obce pewnym nurtom ascetycznym. Przyczyniły się jednak do wielu wypaczeń w dziedzinie teologii małżeństwa i etyki seksualnej. Autor słusznie zauważa, że chrześcijaństwo akceptuje stworzony przez Boga świat materialny, w tym także ludzkie ciało i uważa je za dobre. Nie mogło być inaczej, skoro w Księdze Rodzaju opowiadającej o stworzeniu całego kosmosu i wszystkich istot żyjących znajdują się jednoznaczne słowa: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było dobre”. Natomiast w opisie, który mówi o stworzeniu mężczyzny i kobiety znajdujemy słowa błogosławieństwa, które Bóg wypowiedział: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1, 27–28). Słowa te są pełną afirmacją miłości małżeńskiej – wraz z jej wymiarem fizycznym.

Oddziaływanie na siebie chrześcijaństwa i kultury grecko-rzymskiej doprowadziło do przejęcia przez chrześcijaństwo pierwszych wieków pewnych poglądów myśli antycznej, takich jak: uprzedzenie do cielesności, negatywne podejście do przyjemności seksualnej w małżeństwie, zachowywanie wstrzemięźliwości seksualnej i przedkładanie dziewictwa i celibatu nad małżeństwo i kult dziewic. Pogarda dla ciała ludzkiego i pesymizm seksualny, jakim cechowało się środowisko pogańskie, wywodziły się głównie z wyobrażeń i poglądów medycznych. Jednakże wśród społeczności chrześcijańskiej poglądy te otrzymały inną motywację. Pesymizm seksualny został swoimi korzeniami osadzony w grzechu pierworodnym. Na płaszczyźnie teologicznej św. Augustyn przetransportował grzech pierworodny, który w jego systemie zbawienia odegrał bardzo ważną rolę. Przyjemność wynikająca z aktu seksualnego, według św. Augustyna przenosiła grzech pierworodny z pokolenia na pokolenie, natomiast wstrzemięźliwość seksualna i zachowywanie dziewictwa gwarantowało osiągnięcie Królestwa Bożego.

Ojcowie Kościoła w nauczaniu dotyczącym małżeństwa potępiali wszelką pozamałżeńską aktywność seksualną nakazując dochowanie wierności małżeńskiej. W ciągu dwóch pierwszych wieków po Chrystusie dało się zauważyć umocnienie więzi małżeńskiej. Stosunki seksualne dopuszczano tylko w ramach małżeństwa, i to tylko ze względu na prokreację. W tym też okresie dokonano odcieśnienia małżeństwa, które polegało na wyprowadzeniu z małżeństwa aspektu seksualnego. W związku z tym powstał dylemat: Czy akt seksualny w małżeństwie służy zaspokajaniu zmysłów, czy prokreacji? Tak więc akt seksualny w małżeństwie został obciążony pożądlivością. W tym okresie chrześcijaństwu nie udało się

zintegrować seksualności małżeńskiej z prokreacją. Akt seksualny był łączony z poządliwością, czyli grzechem, a nie z miłością.

Tradycyjna definicja małżeństwa, znana w społeczeństwie rzymskim, nie miała nic wspólnego z moralnością. Zmieniło się to jednak, gdy w I wieku po Chrystusie, cesarstwo rzymskie nałożyło na obywateli, zwłaszcza mężczyzn, wymóg panowania nad sobą, przestrzegania reguł i praw. W związku z tym małżeństwo zaczęło nosić znamię moralności. Z czasem jednak moralność małżeńska stała się moralnością obywatelską. Warto pamiętać, że duży wpływ na formowanie się moralności małżeńskiej w społeczeństwie rzymskim miał stoicyzm. Bazując na poglądach Arystotelesa, zreformowano tradycyjną definicję małżeństwa. Wprowadzono podporządkowanie się kobiety mężczyźnie. Dlatego zaczęto mówić o małżeństwie, jako o „pomocy wzajemnej”. Takie rozumienie przyczyniło się do tego, że kobieta stała się dla mężczyzny przyjaciółką, towarzyszką, która była jemu uległą. Taka wizja małżeństwa tradycyjnego stała się dla chrześcijan fundamentem budowania nowego wzoru wspólnoty kobiety i mężczyzny.

Święty Augustyn, jak na tamte czasy, przedstawił najbardziej nowatorską naukę na temat małżeństwa i rodziny, z której czerpali teologowie i Ojcowie soborowi, aż do czasów współczesnych. W największym skrócie można powiedzieć, że św. Augustyn swoją naukę o małżeństwie skoncentrował wokół trzech elementów: dzieci, wierności i sakramentu. W swoich dziełach podkreślał, że małżeństwo jest sposobem godnego życia oraz drogą do świętości, ponieważ jest wpisane w relację z Chrystusem i Kościołem. Opierając się na 1 Liście do Koryntian św. Pawła (7,2–1), nadaje bezwzględny prymat dziewictwu. Podkreśla, że podstawową racją instytucji małżeństwa powinno być zdyscyplinowanie i zamknięcie seksualności małżeńskiej w odpowiednie ramy. To znaczy, ściśle jej podporządkowanie celowi prokreacji. Dlatego taka afirmacja małżeństwa i seksualności daleko odbiega od słów pierwszego opisu stworzenia człowieka, który ukazuje miłość małżeńską wraz z jej wymiarem fizycznym.

Pierwsze wieki chrześcijaństwa to także czas kształtowania się pierwszych elementów kanonicznych małżeństwa. Do niektórych problemów, z którymi borykał się Kościół w tym czasie, należało pytanie o możliwość ponownego zawarcia małżeństwa po śmierci małżonka. Innymi kwestiami prawnymi były: równość praw małżonków, małżeństwa mieszane oraz możliwość separacji podczas trwania małżeństwa. Wielki wpływ na kształtowanie się instytucji małżeństwa mieli Ojcowie

Kościół, którzy w czasie pierwszych czterech wieków wyjaśniali te kwestie w swoich dziełach. I tak, w okresie średniowiecza widoczny jest pewnego rodzaju zastój w zakresie rozwoju wizji małżeństwa. Należy stwierdzić, że na samym początku nasuwa się pytanie o to, co działo się w teologii małżeństwa między V i VI wiekiem, a następnie aż do Soboru Trydenckiego (1545–1563). Z tego okresu nie ma żadnych traktatów o małżeństwie i rodzinie. Temat małżeństwa i rodziny był w tym okresie przemilczany. Dopiero w XII wieku św. Tomasz z Akwinu, w *Sumie teologicznej*, podejmuje i rozwija nauczanie św. Augustyna. Stwierdza, że celem małżeństwa jest: zrodzenie potomstwa, wzajemna pomoc kobiety i mężczyzny oraz unikanie grzechu pożądliwości.

Nowy model Kościoła dokonał rozdzielenia tego, co duchowe i święte, od tego, co cielesne. Dlatego w nauczaniu teologowie zaczęli głosić wyższość dziewictwa i celibatu nad małżeństwem. Do tej pierwszej grupy zaliczono ludzi poświęconych Bogu, biskupów, kapłanów, diakonów, zakonników i zakonnice, natomiast do grupy drugiej – „cielesnej”, czyli „nie świętej” – zaliczono ludzi świeckich, w tym małżonków. Wprowadzenie takiego podziału uświadomiło małżonkom, że są wierzącymi „drugiej kategorii”. Potwierdza to wiele traktatów teologicznych z VIII wieku, które sferę cielesną człowieka określają jako złą. Warto przypomnieć, że chrześcijaństwo w pierwszych wiekach broniło się przed gnozą i manicheizmem, których doktryna stała się niebezpieczna przy formowaniu się młodego Kościoła. Możemy zauważyć, że dualizm, który cechował poglądy gnostyckie i manichejskie, odżył na nowo, pojawiając się w nowych strukturach hierarchicznego Kościoła.

Zagadnienie to ks. J. Niesyto rozpatruje przez pryzmat prokreacji. Przypomina, że jeszcze w XIX wieku powszechnie uważano, że akt prokreacyjny jest przede wszystkim dziełem mężczyzny, w którego nasieniu znajduje się miniaturowy człowiek. Myślenie o „dziecku mężczyzny” było wynikiem przeniesienia obserwacji ze świata roślin. Dedukowano, że rozwój człowieka ma się podobnie do procesu kiełkowania nasienia wrzuconego w glebę. Uważano, że łono kobiety funkcjonuje tak jak ziemia, która tylko dostarcza odpowiedniego pożywienia. W tej koncepcji mężczyzna jest dawcą życia, a kobieta jedynie nosicielką i rodzicielką dziecka mężczyzny. Taki sposób myślenia spotyka się jeszcze na kontynencie afrykańskim, co pozwala na utrzymywanie poligamii, ponieważ wszystkie żony mają świadomość, że nie mają swoich dzieci, lecz dzieci ich męża. Takie rozumienie roli mężczyzny i kobiety w przekazywaniu

życia zostało ostatecznie podważone dopiero w 1827 roku, kiedy to odkryto żeńską komórkę jajową. Konsekwencją było przyznanie kobiecie równego mężczyźnie współdziałania w poczęciu potomstwa.

Nowe spojrzenie na seksualność kobiety nie odsłoniło jednak pełnej prawdy o funkcjonowaniu kobiecego organizmu. Płodności kobiety przypisywano męskie cechy. W związku z tym uważano, że kobieta, tak samo jak mężczyzna, powinna być płodna. Poglądy te miały swój wpływ na podejście do współżycia seksualnego. Dopiero w II połowie XX wieku lepiej poznano funkcjonowanie kobiecego ciała i odkryto cykliczność jej płodności, co z kolei nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się nowej wizji współżycia seksualnego.

Warto zwrócić uwagę, że postęp nauki sprawił, że partnerstwo mężczyzny i kobiety oparte na bezwarunkowym zaakceptowaniu kobiecej płodności oznacza uzależnienie seksualnych potrzeb mężczyzny od gotowości kobiety do poczęcia dziecka. Była to znacząca, wprost rewolucyjna przemiana mentalności społeczeństwa. Natomiast jeśli chodzi o zawieranie związków małżeńskich w XIX wieku, dla kobiet było ono jedynym sposobem na wyjście z rodzinnego domu i na uwolnienie się spod kontroli rodziców. To właśnie dzięki małżeństwu kobiety mogły założyć własną rodzinę i rozpocząć samodzielne życie, zarządzać służbą, wydawać polecenia.

W ostatniej części Autor zwrócił uwagę na małżeństwo w Kościele katolickim XX i XXI wieku. Przy tej okazji przypomniał, że wielki wpływ na określenie doktryny katolickiej wobec małżeństwa wywarła nauka św. Tomasza z Akwinu, dziedzictwo myśli średniowiecznej i decyzje Soboru Trydenckiego (1545–1563). Jedną z tych decyzji było ogłoszenie edyktu, zgodnie z którym, aby małżeństwo katolików było ważne, musiało zostać zawarte podczas ceremonii kościelnej (forma kanoniczna) przed kapłanem i dwoma świadkami. W ten sposób wyeliminowano małżeństwa zawierane „tradycyjnie”, jak i małżeństwa „nieformalne”, które były podobne do rzymskich małżeństw tradycyjnych.

Prawo kanoniczne z czasów Soboru Trydenckiego określało warunki konieczne do zaistnienia ważnego małżeństwa w Kościele katolickim oraz przeszkody w jego zawarciu. W definicji małżeństwa dokonano rozróżnienia między pierwszorzędnymi celami – jakimi są prokreacja i wychowanie dzieci, i drugorzędnymi – jak wzajemna pomoc małżonków. Nauczanie kolejnych papieży, szczególnie Piusa XI i Piusa XII, wprowadziło nowe elementy i potwierdziło zasadę istnienia „głowy

rodziny” (mężczyzna) i „serca rodziny” (kobieta), jak również jej autonomiczności wobec państwa. Głoszona była zasada równości małżonków – przy istniejącym zróżnicowaniu ról i obowiązków. Podstawową rolą kobiety było macierzyństwo, prowadzenie domu, a jej kariera zawodowa była o tyle dopuszczalna, o ile nie utrudniała jej podstawowych zadań jako kobiety, żony i matki.

Dalszy rozwój doktryny przypada na czasy Soboru Watykańskiego II, który dotychczasowe rozdzielanie pierwszorzędnych i drugorzędnych celów małżeństwa zmienił na współistnienie miłości i prokreacji. Encyklika Pawła VI z 1968 roku *Humanae vitae* pogłębiła katolicką doktrynę i podkreśliła obowiązek korzystania przez małżonków jedynie z biologicznych metod regulacji urodzeń. Sprowokowało to liczne kontrowersje, ponieważ wielu katolików uważało, że ma prawo do swobodnego decydowania o wyborze metod sterowania płodnością.

Za pontyfikatu bł. Jana Pawła II, Kościół katolicki potwierdził tradycyjne nauczanie co do zasady zakazu współżycia przedmałżeńskiego, praktykowania masturbacji, homoseksualizmu, stosowania sztucznych metod zapobiegania i przerywania ciąży. Utrwały się też zasady nierozzerwalności małżeństwa i celibatu. Jan Paweł II nie tylko przypomniał tradycyjne nauczanie Kościoła, ale zarazem wzbogacił dotychczasową teologię o nowe akcenty, które zawarte zostały w tzw. „teologii ciała”. Autor książki podkreśla, że mimo wszystko w Kościele katolickim istnieje duży rozdźwięk między doktryną, w tym oficjalną katolicką etyką seksualną, a praktyką.

Rozdział III zatytułowany „Le chemin de la sainteté conjugale au XXI<sup>e</sup> siècle” („Droga do świętości małżeńskiej w XXI wieku” – s. 159–211) zawiera następujące zagadnienia: *Milczenie wokół świętości małżeństwa*, *Tradycyjny model świętości*, *Uświęcenie we dwoje*, *Małżeństwo na trzy sposoby*, *Modlitwa i seksualność w małżeństwie*, *Zachęta do świętości małżeńskiej*. Bezpośrednim impulsem do opracowania powyższych zagadnień było często ponawiane przez wielu małżonków i narzeczonych przygotowujących się do zawarcia związku małżeńskiego pytanie: Dlaczego przez wiele wieków małżonkowie katolicy nie otrzymali od Kościoła wzorców do naśladowania w postaci beatyfikowanych czy kanonizowanych par małżeńskich, a o istniejących świętych, którzy żyli w małżeństwie wiadomo bardzo mało? Milczenie na temat świętych małżonków spowodowane było rozdarciem istniejącym w Kościele od samego jego początku aż do 2001 roku. Z jednej strony mamy spojrzenie Kościoła,



które traktuje małżeństwo jako podrzędną drogę, mniej doskonałą, do osiągnięcia świętości, a z drugiej – podnosi małżeństwo do rangi sakramentu, czyli uprzywilejowaną drogę działania łaski Bożej oraz nieśmiałe próby ukazania pozytywnej roli małżeństwa. Przez wiele lat w teologii i praktyce Kościoła dominowało myślenie dualistyczne, wedle którego prawdziwe chrześcijańskie życie można było prowadzić tylko z dala od świata: w stanie duchownym lub zakonnym. Podejrzliwość wobec życia świeckiego, jako stanu mniej doskonałego, w sposób wyjątkowy dotyczyła małżeństwa, które według tradycji było okazją ulegania nieczystym skłonnościom seksualnym. Owo błędne pojęcie istoty i świętości małżeńskiej znajduje swoje podstawy w głęboko zakorzenionej praktyce i przekonaniu Kościoła, że na małżeńskiej drodze życia nie da się osiągnąć prawdziwej świętości. Stąd też w historii Kościoła wśród chrześcijan wynoszonych na ołtarze przeważały osoby w pełni oddające się Bogu: biskupi, księża, a zwłaszcza zakonnicy, rzadziej zakonnice. Przeszkodą, która utrudniała kanonizację par małżeńskich, było szeroko rozpowszechnione w Kościele przekonanie, że małżonek oddający się całkowicie drugiemu małżonkowi, co ma miejsce w małżeństwie, nie jest w stanie całkowicie powierzyć się Bogu. Przez wiele lat w teologii nie istniało pojęcie „powołania do małżeństwa”, gdyż człowiek mógł być powołany tylko do kapłaństwa lub życia zakonnego. W przeszłości Kościół często ulegał podejrzliwemu spojrzeniu na ludzką seksualność. Kościelną odpowiedzią na grzeszny charakter popędu seksualnego był kult czystości, rozumiany jako środek doskonały. Wielką zasługą Kościoła było wzięcie w obronę instytucji małżeńskiej, kiedy różne herezje odrzucały małżeństwo, a zwłaszcza współżycie seksualne i prokreację. Przemiany zachodzące zarówno w samym Kościele, jak i w kulturze sprawiły, że coraz bardziej dostrzegano, że małżeństwo jest nie tylko kontraktem prawnym (administracyjnym), ale również wspólnotą miłości. Współczesna refleksja i ewolucja Kościoła na temat małżeństwa daje nowe spojrzenie, które dostrzega misterium, czyli obecność Boga w sprawach dotychczas uważanych za zwyczajne, jak choćby współżycie małżonków i wiążące się z nim przyjemności.

Tak zatem, w praktyce różnie była postrzegana duchowość małżeńska, a zwłaszcza jej erotyczny wymiar. W związku z tym, Autor stawia sobie pytanie: Jaką rolę zajmuje małżeństwo na drodze do świętości? W jaki sposób można zaprezentować różne rodzaje duchowości małżeńskiej? Pytanie o chrześcijańskie przeżywanie małżeństwa jest bowiem pytaniem o przeżywanie przez kobietę i mężczyznę codzienności.



W klasyfikacji tej można wyszczególnić trzy rodzaje duchowości małżeńskiej: (1) istnieje „świętość niezależna od małżeństwa”. Przykładem mogą być w historii Kościoła liczni błogosławieni i święci. Znane są przypadki par małżeńskich, które po wychowaniu dzieci, rozeszły się za obopólną zgodą, udając się do klasztoru; (2) można mówić o „świętości w życiu małżeńskim”. Ten rodzaj duchowości ukazany jest na przykładzie wielu świętych, którzy akceptowali małżeństwo i chcieli żyć zgodnie z wolą Bożą, a byli prześladowani przez współmałżonka; (3) „świętość poprzez małżeństwo” jest świadomym przeżywaniem sakramentu jako źródła łaski. Tak rozumiane małżeństwo wskazuje, że całe życie małżeńskie, a nie tylko wybrane jego fragmenty, jest przepelnione wymiarem świętości. Warto zauważyć, że pierwszą beatyfikowaną parą małżeńską w dwudziestowiecznej historii Kościoła katolickiego są Maria i Luigi Beltrame Quattrocchi. Ich wyniesienia na ołtarze dokonał 21 października 2001 roku Jan Paweł II. Tym samym spełniło się wielkie pragnienie Papieża potwierdzenia świętości życia małżeńskiego.

W powyższym kontekście, ks. Josef Niesyto formułuje następujące pytanie: Jak wygląda relacja między duchowością a cielesnością w małżeństwie, w odniesieniu do trzeciego rodzaju duchowości? W tym modelu, zdaniem Autora, samo małżeństwo staje się drogą do osiągnięcia świętości. Dzieje się tak, bo Chrystus wciela się w tę jedność małżeńską i jest zawsze obecny – dopóki zachowana jest przez małżonków jedność i miłość. Ich duchowość nie bazuje tylko na spełnianiu praktyk religijnych, lecz na wszystkim, co pozwala im umacniać i pogłębiać wzajemną więź małżeńską. W praktyce jest to wspiana okazja do dzielenia się obowiązkami domowymi, jak również do przeżywania erotycznego wymiaru miłości małżeńskiej. Tak widziana wspólnota małżeńska staje się fundamentem rodziny. Zaprezentowany model duchowości małżeńskiej zakłada, obok modlitwy indywidualnej i rodzinnej, jeszcze modlitwę wspólną samych małżonków. Istotnym elementem tej duchowości jest dialog małżeński, który pomaga umocnić więź małżeńską. Dlatego celem małżonków powinno być dążenie do coraz doskonalszego zjednoczenia się wymiarze duchowym i cielesnym.

Autor podkreśla znaczenie modlitwy i seksualności w małżeństwie. Poprzez trzy powyżej przedstawione modele duchowości małżeńskiej, możemy spojrzeć na bardzo istotny wymiar małżeństwa, jakim jest seksualna więź małżonków. W trzecim modelu duchowości, dewizą jest „uświęcenie się poprzez małżeństwo”. Seksualność została tutaj zde-

cydowanie dowartościowana, gdyż małżeństwo jest przede wszystkim wspólnotą miłości, a miłość erotyczna w ramach małżeńskiej wierności przestaje być postrzegana jako przeszkoda w osiągnięciu przez nich świętości. Jest sposobem na wyrażenie i umocnienie więzi małżeńskiej. Seksualność sama w sobie jest piękna, bo tak chciał Bóg, który stwarzając człowieka jako mężczyznę i kobietę, tym samym sprawił, że we wzajemnym zjednoczeniu wyrażają jedność dwojga. Należy zaznaczyć, że akt małżeński nie czyni ich świętymi, lecz łaska Boża czyni dar ciała znakiem ich świętości, sakramentem miłości małżeńskiej. Tak więc, trzeba jednoznacznie stwierdzić, że ks. Josef Niesyto z dużym powodzeniem przekonuje, że współczesna nauka Kościoła istotę małżeństwa upatruje we wzajemnym obdarowywaniu się małżonków. Przyjemność wypływająca ze współżycia małżeńskiego nie jest ani wstydliwie przemilczana, ani tym bardziej – oceniana negatywnie. Polskiego czytelnika może trochę szokować zbyt dosłowne sformułowanie: dziełem Bożym jest też orgazm.

W kontekście powyższych sformułowań, można bez cienia wątpliwości zachęcać do lektury książki ks. Josefa Niesyto *Dieu au dortoir du coupe* („Bóg w sypialni małżonków”). Szkoda, że na razie jest dostępna jedynie w języku francuskim. Ta aktualna, ciekawa i niezwykle potrzebna publikacja, która budzi tyle kontrowersji i zamieszania na kontynencie amerykańskim, to ważne przesłanie, które niesie duży ładunek zarówno głębi teologii małżeństwa, jak i przekracza granice różnych kultur. To fundamentalne przesłanie ma swoje źródło w prawie naturalnym, którego zasadą i celem jest Bóg. W sytuacji ogólnoświatowego kryzysu, nie tyle gospodarczego, ile aksjologiczno-normatywnego, powinno się jak najczęściej mówić językiem ogólnoludzkim, nie tyle odwoływaniem się do argumentacji religijnej, ile ukazywaniem pozytywnej wizji małżeństwa, jako nierozdzielnej wspólnoty kobiety i mężczyzny, będącej w świecie widzialnym znakiem obecności Boga, który jest Miłością.